Rok II. Kraków, dnia 1. kwietnia 1924. Nr. 7

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

Hymn Wiary i Zwycięstwa.

(Śpiewa się w Pol. Narod. Katol. Kościele przed sumą na melodję: „Nie rzucim ziemi").

Do Cię przyszliśmy, Boże nasz,
Przed Twe ołtarze Panie;
Tęsknoty serc Ty naszych znasz —
Więc przyjmij to błaganie:
Podźwignij z prochu polski lud,
Błogosław nas! Błogosław Boże trud!

Nie prosim Cię o szczęścia zdrój,
O skarbów blask złocisty;
Lecz w Imię Twoje pójdziem w bój,
O Twe Królestwo Chryste!
Jeno podźwignij z grzechu lud,
Umocnij nas! Błogosław Boże trud!

I daj nam wiary mocną straż
We walce o Twe sprawy;
Gdy upadamy, to nas karz,
O wielki Boże, prawy.
Jeno podźwignij polski lud,
I odródź nas! Błogosław Ojcze trud!

Pod znakiem Twym gotowiśmy
Do wszystkich ofiar, Boże:
Czy wylać krwawy pot, czy łzy,
Czy los nasz znieść w pokorze;
Bo wierzym: kiedyś dźwigniesz lud,
I szczęście dasz, nagrodzisz Panie trud!

W czem się zgadza, a w czem się różni.

Niektórzy ludzie, odnoszący się wrogo, albo obojętnie do Polsko-Narod. Katol. Kościoła, mówią często: ja nie widzę różnicy między rzymskim kościołem, a Pol. Narod. Katol. Kościołem; drudzy zaś z tych samych powodów powtarzają: Pol. Narod. Katol. Kościół nie jest kościołem katolickim, chrześcijańskim nawet, ale jakimś nowym, nieokreślonym.

Ile jest prawdy w tych zarzutach i sądach, jak daleko się odsunął Pol. Narod. Katol. Kościół od rzymskiego kościoła, a w czem się z nim zgadza i o ile idzie wspólną drogą, do jednego i tego samego celu, oto pytanie, na które podajemy krótkie odpowiedzi:

I. Polsko-Narodowy Katolicki Kościół różni się od rzymskiego kościoła w następujących punktach:

1. Nie uznaje papieża za głowę Kościoła, bo papiestwo w obecnej formie sprzeciwia się tradycji i duchowi Chrystusowej religji. Podług nauki Pa a Iezusa i apostolskiej tradycyi wszyscy apostołowie byli sobie równi urzędem i godnością, choć Piotr był pierwszy powołaniem i wyznaniem Chrystusa Pana. Dziś w rzymskim kościele biskupi są tylko agentami papieża, przez niego mianowani, kontrolowani i wynagradzani.

2. Kościół Pol. Narod. Katol. wprowadził język ludowy do nabożeństwa. Kościół rzymski, imperyalistyczny w swych dążeniach, narzuca martwy język starych łatinów całemu światu i chce, aby się wszyscy chrześcianie jednoczyli z Bogiem przy pomocy tego pogrobowego języka. Dzieje się to wbrew intencjom Boga, Jezusa Chrystusa i zdrowego rozsądku.

3. Kościół Pol. Narod. Katol. uznaje za niezmienne te tylko zasady religijne i prawdy, które objawił Bóg przez Jezusa Chrystusa, albo z Jego Ducha wypływające, a odrzuca wszystkie wymysły soborów i papieży, niezgodne z dążeniami Boskiego Nauczyciela i zdrowym ludzkim rozsądkiem.

4. Kościół Pol. Narod. Katol. nie uznaje wieczystego piekła, ani materjalnego czyśćca, kontrolowanego rzekomo przez papieży i jego księży. Uważa naukę papieską o tych dwu religijnych przedmiotach za największe bluźnierstwo przeciw Bogu, przyczynę świętokradztwa i świętokupstwa, i za środek do ogłupiania ludzi.

5. Kościół Pol. Narod. Katol. uczy stosownie do postanowienia Jezusa Chrystusa, że głoszenie i słuchanie *Słowa Bożego* jest sakramentem.

6. Kościół Narodowy wprowadził z powrotem spowiedź publiczną, którą zniósł rzymsko-katolicki kościół w 5-ym wieku po Chrystusie. Kościół Pol. Narod. Katol. uczynił to dlatego, by przywrócić ludowi instytucję religijną, ustanowioną przez Jezusa Chrystusa, a zarazem podnieść świeckiego człowieka w godności wobec Boga i wobec samego siebie.

7. K. N. zniósł wszelki handel świętościami.

8. W zakresie dyscypliny i gospodarstwa kościelnego rządzi się K. N. prawidłami przyjętemi na Synodach, czyli periodycznych zebraniach religijno-narodowych, na których świeccy członkowie mają równe prawa z duchownymi. W rzymskim kościele prawa stanowi tylko wyższa hierarchia z papieżem na czele.

* * *

II. Kościół Pol. Narod. Katol. zgadza się znów z rzymskim kościołem w tych punktach, które są Boskiego pochodzenia, ustanowione przez Iezusa Chrystusa, a więc w nauce o najwyższej Istocie, o Zbawiciela świata, o działaniu Ducha Świętego, o odpowiedzialności człowieka za czyny przed Bogiem, o nieśmiertelności duszy ludzkiej, o łasce Boskiej i potrzebie sakramentalnego kapłaństwa.

DO RAJU PROEBOJEM.

Do raju drzwi otwarte: ale rzadki zdoła
Przebić się przez ogniste miecze archanioła.

WZAJEMNOŚĆ.

Ile się dusza wzruszy, tyle Boga wzruszy;
O ile dusza w Bogu, o tyle Bóg w duszy.

ADAM MICKIEWICZ.

B. F. TRENTOWSKI.

Z „Chowanny czyli systemu pedagogiki narodowej"

(Ciąg dalszy).

Azja, ta macierzysta ziemia wszelkiej kultury, śpi głęboko w martwym letargu, i to od lat kilku tysięcy, pod swoim Lamą i pod swymi sułtanami. Czyliż więc zbieg różnych okoliczności niemógł lub nie będzie mógł zgotować w przyszłości podobnego losu dla ludzkości europejskiej? Czemu nie! odpowiadamy. Ale wówczas inna jakaś część świata stałaby się kościołem, pielęgnującym wiecznie żywy płomień myśli ludzkiej; inny lud albo też ludów rzesza przędłaby dalej na kołowrocie ludzkiego postępu i żywiłaby świat nadzieją zmartwychwstania i zniszczenia umroków przez nowe światło, nową prawdę. — W epoce czasów, o których tutaj mowa, przeznaczyła Opatrzność europejskiemu, albo ściślej, chrześcijańskiemu światu rolę naczelną; on tedy przedewszystkiem przedstawia nam w swych dziejach wyroki Boże, kierujące człowieczeństwem. Europa tedy, czyli chrześcijaństwo, *wymagała na początku wieku szesnastego reformy kościoła i otrzymała ją z woli nieba.* Stan kościoła w tym wieku i cudowny zbieg wypadków, które wszystko do góry nogami przewróciły, są godnym dla poważnego umysłu przedmiotem do zastanawiania się i badania. W historji średnich wieków oglądać możemy smutny obraz zepsucia rzymsko-katolickiego kościoła, które wzrastając z wieku na wiek, raziło rozum ludzki tak swą ciemną nauką, jak swemi obrzędami; tak wewnętrznemi stosunkami wśród duchowieństwa, jak i nieobyczajnością jego członków. Zaledwie jednak pierwsze promienie powracającej oświaty zabłysły na niebie Zachodniej Europy i obudziły w niej świadomość stanu rzeczy w Kościele, natychmiast objawiło się też poczucie jego *nieznośności,* zrazu nieśmiało i cicho, później coraz głośniej, wreszcie objawiło się ogólnym krzykiem, *powszechnem domaganiem się reformy kościoła, począwszy od głowy aż do ostatnich jego członków.* Boski duch chrześcijaństwa, częścią przestarzałym *formalizmem* zdławiony, a częścią przez sztucznie zbudowane królestwo kapłanów nogami zdeptany, groził światu, że go raz na zawsze porzuci. Coś się więc stać powinno było koniecznie, jeżeli trwające oddawna pogrążenie się Europy w lamaizmie i bonzostwie [1]) nie miało stać się na zawsze losem naszym. Wszelako na dwu tylko drogach mogła się odbyć reforma: na drodze pokoju i prawnego, z zgodą istniejących władz w kościele przedsięwziętego polepszenia, lub też za pomocą rewolucji. Próbowano szczęścia na pierwszej drodze. Wszyscy dobrze myślący zwrócili swe oczy na sobory w Konstancji i Bazylei, i ojcowie bazylejscy nie zawiedli powszechnej nadziei. Lecz Rzym stanowczym swym uporem zburzył to pięknie rozpoczęte dzieło. Późniejsza próba na soborze w Pizie r. 1511, usiłująca skłonić papieża do ustąpienia potrzebom czasu, rozbiła się również o intrygi Rzymu. Sobór zwołany w następnym r. 1512, i odbyty w lateraneńskim, t. j. papieskim pałacu, odniósł zupełne zwycięstwo nad soborem pizańskim. Od głów Kościoła rzymskiego już przeto nie można było niczego więcej oczekiwać! Chrześcijański lud, uciskany przez własne duchowieństwo, zniecierpliwił się wreszcie swem jarzmem. Jedynie więc wojna otwarta do wyboru pozostała. — Tak oto poucza nas o powstaniu Reformacji Rotek [2]). — Wojna trzydziestoletnia [3]) wybuchła i zakończyła się pokojem Westfalskim w r. 1648. Papież, który niegdyś, poważniwszy się z Kościołem Wschodnim, utracił połowę chrześcijańskiego świata, utracił teraz znów połowę pozostałej połowy, został więc przy

---

[1]) Bonzowie, bonzostwo: kasta kapłanów w Chinach, gdzie również lamaizm liczy wielu wyznawców. Hierarchia kościoła lamaistycznego odpowiada jak najściślej ustrojowi i hierarchji Kościoła rzymskiego i również uległa zupełnemu zwyrodnieniu, jest pasorzytem, wrzodem na organizmie ludu.

[2]) Początek myśli Roteka, na które się Trentowski powołuje, podaliśmy w Nr. 6. „Polski Odrodzonej".

[3]) T. zw. Wojna trzydziestoletnia, o której tu mowa, objęła więcej niż połowę Europy, a zwłaszcza państw niemieckich; a sprawy religijne, intrygi Rzymu, niemałą w niej odegrały rolę.

czwartej części, i glorja na jego głowie zbladła na wieki wieków! Tak ciężko karze Bóg tych, którzy nie chcą być Jego woli posłusznymi i rokosz podnoszą przeciwko *światłości*, na której chrześcijańska religja polega, a czynią to li *dla pozoru ziemskiej nędznej władzy.* Zaiste, mądre są wyroki nieba i godna uwagi Boża sprawiedliwość! Oto pewien mnich niemiecki, imieniem *Hildebrand,* który zostawszy papieżem przezwał się Grzegorzem VII [4]), i monarchów ukorzył, podniósł papiestwo do niebywałej potęgi. I znów pewien mnich niemiecki, *Marcin Luter*, zwalił ten gmach ogromny, który wymieniony poprzednik jego, równie jak on sam wielki, geniuszem swoim zbudował.

I czyliż ów tron Hildebranda zasłużył na tak wielką chłostę od nieba? Bez wątpienia zasłużył, a to nietylko *przez nienasyconą żądzę ziemskiego panowania, przez rozwiązłość powszechną swej duchownej armii i przez niepojętą nienawiść światła, ale także przez swój niesłychany upór.* Niechętnie odłączała się od swego arcypasterza chrześcijańska trzoda! Dowodem tego był *Sobór trydencki* w latach 1544—1563. Już Reformacja Lutra była w pełnym biegu i już odniosła mnogie zwycięstwa, już cała północna Europa oderwała się od Rzymu, a jeszcze wyciągano rękę do papieża i błagano go o dobrowolną ugodę. Cesarz Karol V, porozumiawszy się z monarchami protestanckimi, domagał się od papieża ogólnego soboru w Niemczech. Protestanci byli gotowi odstąpić od nauki Lutra i powrócić na łono dawnego Kościoła, jeśli Papież zniesie nadużycia i wszystkie dogmatyczne niedorzeczności, które rozum ludzki obrażają. Była nadzieja powrotu do jedności Kościoła i tak katolicy, jak protestanci, rokowali sobie zgodę braterską na oczekiwanym soborze. Ale papieże umieli się przez 15 lat wykręcać i sobór odwlekać tak długo, aż wreszcie zdobyli pewność, że wszystko na nim pójdzie wedle ich życzeń. Zebrał się wreszcie sobór. Jego przewodnikiem został Polak *Hozjusz.* Lecz jego przewodnictwo było tylko pozorne. Pyszny, chytry i śmiały *kardynał Del Monte* był istotną głową soboru Ustanowił on pocztę między Trydentem a Rzymem, wysyłał do papieża, i od niego otrzymywał, co dwie godziny kurjerów z raportami i instrukcjami, intrygował tak dalece, że nawet włoscy biskupi narzekeli, iż sobór nie ma koniecznej swobody słowa. Kardynał ten tak potrafił pokierować Horjuszem, iż ten poświęcił mu był swą wysoką naukę i świetną wymowę. I cóż sobór Trydencki ustanowił? Oto zamiast zjednoczenia rozdzielonego kościoła, *rozdzielił go jeszcze bardziej,* tak, że już raz na zawsze zniknęła wszelka nadzieja na zjednoczenie. Zatwierdził stare ustawy kościelne, które były właśnie jedną z przyczyn reformacji, postawił dogmaty w duchu rzymskim ostro i ściśle i uczynił Kościół katolicki przeciwległym biegunem Kościoła protestanckiego. Niejedno jego postanowienie czyni wrażenie, jakby powziętem zostało umyślnie i na złość, z zupełnem zlekceważeniem i pominięciem powszechnych żądań. Lecz nie dość na tem. Sobór ten wystąpił przeciwko swobodzie słowa, pisma i druku, zaprowadził cenzurę i oddał ją w ręce biskupów, pozwalając im sądzić i karać samowolnie autorów i drukarzy. Przeciwko t. zw. heretykom czyli kacerzom, z którymi powinien był dla dobra całego chrześcijaństwa wejść w rozumną ugodę, sobór trydencki ustanowił nowy zakon *Jezuitów,* najstraszliwszych nieprzyjaciół ludzkości, światła, wiedzy i postępu, którzy później niejeden naród zamordowali, a między niemi i naszą ojczyznę Polskę. — I czyliż można się było spodziewać czegoś lepszego od Rzymu? Wszakże już Lateraneński sobór wprowadził ohydną *inkwizycję* i odebrał chrześcijaństwu wolność myślenia. Skoro tedy sobór trydencki pogrążył raz na zawsze chrześcijaństwo w azjatyckim teokratyźmie, niemiałaż Sprawiedliwość przedwieczna dotknąć swą rózgą Kościoła rzymskiego?

Ktoś powie może: „Jeżeli żądanie re-

[4]) Papież Grzegorz VII jeszcze jako mnich Hildebrand wywierał ogromny wpływ na kilku swych poprzedników na papieskim tronie, zwłaszcza na Leona IX, Mikołaja II, Aleksandra II, którzy byli kreaturami jego i powolnem narzędziem w ręku tego ambitnego i chytrego mnicha. — Ten to papież (1073—1085) usiłował zniszczyć obrządek słowiański i wydał też dekret, zabraniający czytania Pisma św. świeckim wiernym pod grozą klątwy.

formy Kościoła było tak powszechne, czemuż tedy Reformacja i protestantyzm nie ogarnęły całego chrześcijaństwa, czemu mimo to utrzymał się Kościół Rzymsko-katolicki po dzień dzisiejszy?" Na to odpowiedź prosta: Tylko w logice jest proste i łatwe przejście od twierdzenia do przeczenia. Lecz ludzkości postęp podobny jest do czołgania się z wód oceanu wielkiego płazu. Gdy głowa już się złoci w promieniach słońca ponad oceanem, to nogi jeszcze się mocno dzierżą dna morskiego. I jak niegdyś ogon tego polipa, tkwiący jeszcze silnie w pogaństwie, wpłynął na liturgię nowego Kościoła, tak dziś ogon ten tkwi jeszcze silnie w średniowiecznych formach kościelnych i wpływa fatalnie na życie duchowe ludzkości.

Duch średniowiecznego kościoła i formy jego istnieją dotąd, jakgdyby po to, by okazywały naocznie dzisiejszemu światu, czem byliśmy dawniej, a czem teraz jesteśmy, a zarazem, by nas zapalać do nieustającej pracy i postępu.

* * *

Cóż więc dobrego przyniosła światu Reformacja? Już *samem zniesieniem handlu odpustami* oczyścił znacznie Luter Chrześcijaństwo. Luter zaleca każdemu chrześcijaninowi czytać Pismo św. jako *jedynie Boską religii* podstawę, oraz wykładać je wedle własnego rozumu i przekonania. Ważna to zasada, bo zapewnia każdemu *wolność sumienia* i wiedzie każdego *do pełnoletności* w wierze, daje nam bowiem z powrotem naszą własną głowę i hańbą zowie myśleć tylko wedle głowy cudzej, choćby i papieskiej; bo uświęca tylko *kanon, dogmatowi*[5]) *zaś przywraca wolność, odbierając mu świętość i nieomylność.* Jeśli więc dogmat jest wolny, wolną jest i dogmatyka, t. j. dogmatyk może być tyle, ile jest głów religijnie myśleć umiejących, i tyle papieżów i soborów, ile jest czujących swe bóstwo ludzi. Zasada ta rozbudziła w każdej chrześcijańskiej piersi samodzielność, męską dojrzałość, swobodę, samodzielne uczucie; wywołała na scenę świat nowy, ludzkość dzisiejszą. Z wolnością objaśniania świętych kanonów i z odtajeniem zamarzłej, trupiej dogmatyki średniowiecznej, straciła hierarchia kościelna przywilej do wyłącznego wykładu biblji, naciąganego naturalnie do interesów i ustaw kościelnych i zatryjumfował swobodny i przyjazny światłu nauki i wiedzy, prawdziwie chrześcijański duch. *Już nie samo duchowieństwo, lecz cała gmina chrześcijańska stawała się Kościołem.* Klasztory i mnichy stały się rzeczą nietylko niepotrzebną, ale dla obyczajności szkodliwą, przeto znosić je zaczęto. Żeby Pismo św. każdy z wyznawców mógł czytać i rozumieć, potrzeba je było przekładać na żywe języki narodowe. Okoliczność ta wyzwoliła wszędzie mowę ojczystą z kajdan umarłej łaciny, zrodziła narodową literaturę, a nauczywszy ludzi myśleć w ojczystym języku powiodła ich na szeroki gościniec swobodnych badań, niezależnej nauki. Następnie chcąc dać ludowi możność zagłębiania się *w Pismo św., jako źródło żywej wiary,* potrzeba go było wpierw nauczyć sztuki czytania. Stąd konieczność tworzenia szkół elementarnych i takiego rozpowszechnienia ogólnej cywilizacji, jakiego przedtem nigdy w Europie nie było. Oto błogie skutki Reformacji! Że czytanie Pisma św. jest dla ludu szkodliwem, to *przesąd okropny* i dotąd przez Rzym uprawiany, który jednak, Bogu dzięki, już prawie ustał i jeszcze tylko w Rzymie i *w Polsce* słyszeć się daje. — Nadzwyczaj dobroczynną dla chrześcijańskiego i europejskiego ducha rzeczą było: *oswobodzenie ludzkiego rozumu od hierarchicznego jarzma,* które przyniosła Reformacja.

Aby człowiek zasłużyć sobie mógł na zbawienie w doczesnem i przyszłem życiu, powinien mieć wolność w myśleniu, za którą idzie wolność uczuć, woli, wolność wyboru czyli swoboda postanowienia i działania; powinien wyrobić w sobie samodzielność i przestać być nakręcaną przez kapłanów pozytywką, czyli automatem. Bez wolności myślenia i działania, czyli wolności wyboru między złem a dobrem, niema ani cnoty ani zbrodni, niema sumienia własnego, lecz jest sumienie kościelne, które się zresztą tylekrotnie w ciągu wieków

---

[5]) *Kanon* oznacza Pismo św., jako naukę ludziom (kościołowi) przez Boga objawioną; *dogmat* zaś jest to zasada wiary, ustanowiona przez Kościół (czyli przez ludzi, a wobec tego wcale nie święta, ani też nie niezmienna).

tak niesumiennem okazało; niema zasługi przed Bogiem, niema człowieczeństwa. Jeżeli mi każecie wyrzec się własnego rozumu, — woła *Russo* *), czemże poznam, że to, co wy mi prawicie, jest prawdą? — Co dobrego przyniosła Reformacja ... pytacie? Ona urodziła czasy nowe z ich wszystkiemi charakterystycznemi cechami; jej winna ludzkość europejska całą swą świetność dzisiejszą, swą oświatę i swe szczęście!"

„Z tryjumfem władzy świeckiej nad władzą papieską, nastąpiły w Europie radykalne zmiany i reformy! Duchowieństwo, nawet w krajach katolickich, *zaczęło być posłuszne prawom narodowym i ulegać świeckiej zwierzchności;* poznało, że jego panowanie nie należy do tego, lecz do tamtego (duchowego) świata, że nie jest ziemskiej i politycznej, ale niebieskiej i religijnej natury. Tak tedy okazał się po raz pierwszy prawdziwy *stosunek Kościoła do państwa i rządu.* O jakże to rzecz ważna! Klasztory zniesiono albo też zamieniono na więzienia dla złoczyńców. Dobra ich i bogactwa przeznaczono na fundusz edukacyjny ¹), bo po co próżniactwo tuczyć. Ustały sądy Boże, oraz ich tortury, palenie czarownic, jako też tajemne sądy. Na protestanckich akademjach zjawia się wolność myślenia, a później i wolność nauczania. Za przykładem protestanckich akademji muszą pójść i katolickie, nie chcąc pozostać w tyle i zasłużyć na urągowisko.

Szczęśliwy duch twórczy zawitał do Europy i podniósł tak nauki, jak sztuki, a znalazłszy w odkrytym właśnie druku wiernego pomocnika, rozprzestrzenił je szeroko. Światło przebiega szybko z miejsca na miejsce, z akademji do wieśniaczej chaty. Ze światłem i z oczyszczoną religją urodził się i obyczaj szlachetniejszy.

Po zagaśnięciu epoki średnich wieków zapanowały w Europie trzy wielkie szczepy: romański, germański i słowiański, — a z niemi trzy wielkie chrześcijańskie wyznania: rzymsko-katolickie, protestanckie i greckie czyli wschodnie. Ludy romańskie trwają do dziś przy wyznaniu rzymsko-katolickiem, jak Włosi, Hiszpanie, Francuzi i Portugalczycy. Ludy germańskie przyjęły niemal bez wyjątku protestantyzm, jak Niemcy, Danja, Szwecja, Norwegja, Holandja i Anglja. Wśród Słowian panującem jest wyznanie greckie. Nawet w dawnej Polsce, na której ziemiach żył lud litewski, białoruski, ukraiński czyli rusiński, należało trzy czwarte mieszkańców do wyznania greckiego, a zaledwie jedna czwarta była katolicką.

Ponieważ Reformacja jest matką dzisiejszych czasów, oraz wyprowadziła ludzkość na drogę postępu, wolności i światła, przeto wszystkie narody reformowane otoczyły się wieńcem świetności. Tu kwitnie filozofja i wszelka nauka, przemysł, handel, rzemiosła, fabryki, potęga wewnętrzna i zewnętrzna.

Ponieważ papiestwo z kościołem rzymsko-katolickim przedstawia dziś *ognisko wszelkiej wsteczności,* przeto ludy, z niem trzymające, mimo tak silnego i porywającego wpływu ze strony protestantów, pozostały pod każdym względem, a szczególniej *co do oświaty, w tyle.* Już oddawna zrobiono uwagę, że podróżując po Europie, napotykasz po krajach, miastach, a nawet wioskach protestanckich, oświatę, przemysł, czystość i zamożność; po katolickich zaś przesąd, próżnicstwo, niechlujstwo i nędzę". (C. d. n.)

---

*) *Jan Jakób Russo* — wielki myśliciel z epoki t. zw. Oświecenia (druga połowa XVIII wieku), jeden z tych wielkich bojowników ludzkości, którzy zwalczali przesądy, zabobony, fanatyzm i ciemnotę. Russo był twórcą t. zw. filozofji natury.

¹) F... [illegible] światowy.

OSZUSTWO.

Wołasz do Boga: Ojcze! — Ojciec wnet
[przychodzi:
Aż zamiast dziecka, chłopa dużego znachodzi.

SKĄD ZŁO?

Bóg jest dobrem, więc wszystko, na co
[duch narzeka,
Zło, śmierć i potępienie pochodzą z człowieka.

ADAM MICKIEWICZ.

Pięć warunków zbawienia.

Niejeden człowiek poświęciłby chętnie życie, byleby tylko mógł poznać prawdę i posiąść szczęście wieczne. A przecież taka ofiara nie potrzebna, Bóg nie żąda takiego poświęcenia. On nam sam podaje e prawdy, które są koniecznie potrzebne do zbawienia.

Jezus Chrystus w nauce swej mówił często do apostołów i uczniów, pod jakiemi warunkami mogą być zbawieni i innym dopomódz do zbawienia. Uczynił to, gdy się Go pytał bogaty młodzieniec, co trzeba czynić, aby być zbawionym, to znowu gdy Nikodem powtórzył to pytanie, to wreszcie w przepięknej, pełnej mądrości i Bożego namaszczenia mowie pożegnalnej, wypowiedzianej w wieczerniku, w momencie ważnym i uroczystym dla całego rodu ludzkiego. Młodzieńcowi odpowiedział Boski mistrz, że do zbawienia potrzeba zachowania i wypełnienia przykazań Bożych. Nikodemowi zaś, że się potrzeba odrodzić z wody i Ducha świętego, to znaczy przemienić się z człowieka żyjącego tylko dla ciała, dla interesów doczesnych, w człowieka nowego, żyjącego podług zamiarów Bożych; do apostołów wreszcie, w ostatnich chwilach swego pobytu na ziemi, mówił Zbawiciel o konieczności chrztu i wiary, a przed męką swą zapewniał uczniów, że gdy się zjednoczą z Nim przez wiarę tak, jak latorośl z winną macicą, gdy będą mieć miłość w sercach dla Boga i ludzi, to mogą być pewni niewysłowionego szczęścia i zbawienia. Do ludu szukającego Go nad brzegami morza Genezaret mówił Chrystus Pan o zjednoczeniu się człowieka z Bogiem Ojcem i z Nim i z Duchem Świętym przez sakramentalny pokarm, przyjęcie Komunji świętej i w ten sposób wyczerpał te wszystkie żądania, wszystkie warunki, pod którymi może się człowiek zbawić.

Jest więc *pięć tych* warunków wiecznego zbawienia, łatwych do wypełnienia:

1. Poznanie istoty Boga i Jezusa Chrystusa; 2. Wiara w Boskie posłannictwo Chrystusa Pana; 3. Zjednoczenie się człowieka z Chrystusem przez Słowo Żywota i Komunję świętą; 4. Odrodzenie się człowieka, przez chrzest i pokutę; 5. Spełnienie woli Bożej, a przedewszystkiem przykazań miłości Boga i bliźniego. Te pięć warunków obejmują i określają to wszystko, czego Bóg żąda od człowieka, swego stworzenia i za co wynagradza go na tym świecie pokojem duszy i zadowoleniem, a w drugiem życiu szczęściem wiekuistem.

Kościół Boży wskazuje nam w imieniu Jezusa Chrystusa te warunki, tłómaczy je i wyjaśnia, ułatwia wiernym ich zrozumienie i podaje różne sposoby, przy pomocy których człowiek może poznać Boga, cel swego istnienia, zjednoczyć się z Chrystusem, zwyciężyć w sobie niskie, zwierzęce popędy i spełnić gorliwie i wiernie to zadanie, które mu wyznaczyła opatrzność.

I ten kościół jest prawdziwie boży, który tę pracę pomocniczą wypełnia w duchu Chrystusa Pana i Jego apostołów.

KARA BOŻA.

Największego grzesznika Bóg sił nie po-
[zbawia,
Tylko za karę własnym siłom go zostawia.

CICHOŚĆ.

Głośniej niźli w rozmowach Bóg przema-
[wia w ciszy,
I kto w sercu ucichnie, zaraz Go usłyszy.

ŹRÓDŁA.

Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają
[Boga,
Byle im była cnota i Ojczyzna droga;
Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie
[w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.

KRÓLESTWO BOŻE GWAŁT CIERPI.

Niebo samo nie spadnie, trzeba je osiągnąć:
I Pan Bóg sam nie zstąpi, potrzeba Go
[ściągnąć.

Adam Mickiewicz.

CHRYSTE!

Gdyś szeptał z krzyża spieczonemi wargami,
Że przeogromne dręczy Cię pragnienie,
Oni szydzili z Twej bolesnej skargi,
I tak nieludzkie było w nich sumienie:
Że Cię, o Chryste, octem napoili!
Tyś im przebaczył, choć z Boga szydzili!

Cierpiałeś, Panie, za nędznych zbawienie,
By wyprowadzić ich z grobów ciemnoty.
Pragnąłeś Chryste, by Twoje cierpienie
Raj im otwarło na szczycie Golgoty;
Gdyś pośród łotrów na krzyżu zawisnął,
Toś jednak gromem w swych katów nie cisnął.

I wraz się rozbiegł po szerokim świecie
Lud Twój, by roznieść Twe Boskie posiewy.
W łaknących duszach szczepił krwi Twej kwiecie,
Miłością ścierał łzy i ciszył gniewy.
Lud Twój wraz z Tobą skroń swą krwawo znoił,
Lecz świat, jak Ciebie, li żółcią go poił.

Minęły wieki. Na Twej, Panie, glebie,
Na krwią Twą świętą użyźnionej roli,
Twój lud napróżno co dnia wzywa Ciebie,
Co dnia Ci zwierza, co go nęka, boli:
Bo obiecanych żniw spragnione dusze
Dzielą od Ciebie dziś faryzeusze...

Ach, tak dalekie Twe królestwo Boże
Dzisiaj, jak wtedy! Dwa krzyża ramiona
Wciąż na Golgocie plamią blade zorze,
I chwast przytłumił Twych nauk nasiona.
A jednak wierzym, Chryste, że się zbliża
Czas, gdy z Twojego zstąpisz ku nam krzyża...

A. Alik.

Jezuici.

Szkic historyczny.

(Ciąg dalszy) [1])

Zasady wychowania i nauki, według metody jezuickiej i w jezuickich szkołach, wyłuszczone są w t. zw. *Ratio studiorum*, pewnego rodzaju księdze ustaw zakonnych, której twórcą był wspomniany już przez nas jezuita *Akwawiwa*. Księga ta powstała w r. 1599., a zasadnicza jej ideologja, czyli jej istota, poza formalnemi i powierzchownemi zmianami, usilującemi w ciągu trzech wieków nadać jezuickiemu wychowaniu i nauce *pozory* postępu, przetrwała do naszych dni. Przekroczyłoby to jednak aż nadto ramy krótkiego szkicu historycznego, gdybyśmy zapuścić się chcieli w szcze-

[1]) Początek w N. 4. i 5. „Polski Odrodzonej".

gółowy rozbiór tego aż nadto już osławionego kodeksu czyli zbioru wycho wawczych przepisów jezuickich. Odnośnych zresztą prac historycznych nie brak i w naszej literaturze [2]), z których ciekawy czytelnik może sobie wyrobić dostatecznie jasny i wierny obraz jezuickiej „wychowawczej„(!) działalności w Europie, a w szczególności w Polsce. W niniejszym szkicu ograniczyć się musimy tylko do jak najogólniejszej charakterystyki owej „ratio studiorum".

Cała kostrukcja tego programu jezuickiej nauki i wychowania jest wielce dla ducha całego towarzystwa jezuitów charakterystyczna. Jakiegokolwiek ścisłego i systematycznego przedstawienia istoty nauczania i wychowywania niema tam ni śladu! Ratio studiorum rozpada się na szereg instrukcji czyli reguł dla urzędników, nauczycieli, uczniów i sług zakonu, a obok tego zawiera też osobno przepisy dla szczególnych instytucji, t. zw. akademji jezuickich. Poszczególne przepisy dla pewnych dykasterji członków zakonu są tak w ogólnym układzie pomieszczone, jak gdyby usiłowano umyślnie utrudnić ich odszukanie nie zainteresowanym bezpośrednio w ich znajomości. Należy tu jeszcze dodać, że „ratio studiorum" było niejednokrotnie wydawane drukiem, pomimo to jednak ratio studiorum dostępnem było w całej swej rozciągłości tylko niewielu „wtajemniczonym" członkom zakonu; cała zaś olbrzymia większość scholastyków, koadjutorów, nowicjuszów i oddanych zakonowi laików, nie umiałaby się z pewnością w tym labiryncie często drobnych i pozornie nic nieznaczących przepisów zorjentować, o ileby wogóle ktoś z nich doszukać się tam prawdziwego oblicza instytucji śmiał i usiłował. Wiadomą jest też powszechnie rzeczą, że jezuici dla spełniania podrzędniejszych usług przyjmowali i do dziś przyjmują do zakonu osobliwie chętnie analfabetów(!). Obowiązkiem zresztą każdego z członków zakonu było zawsze, i dziś jest zapewne, znać dobrze te przepisy, które odnoszą się do jego własnej pozycji, czyli stopnia i zajęcia w zakonie, a prócz tego jeszcze t. zw. *reguły wspólne* [3]), obowiązujące ogół członków zakonu. Każdy członek poszczególny jest tylko kółeczkiem, jest tylko jednym ząbkiem kółka, w ogromnym i misternie skonstruowanym mechaniźmie i w interesie całości leży, by ząbek ten rozmyślał i wiedział o całości jak najmniej, lecz spełniał swą funkcję zupełnie bezwolnie, a z dokładnością automatu. — Co zwraca w tym jezuickim kodeksie osobliwą uwagę, to *brak jakichkolwiek ściśle określonych, treściwych zasad moralnych.* Gorliwą propagandę w służbie kościoła rzymskiego, z drugiej zaś strony już samą formalną przynależność do kościoła papieskiego (względnie do zakonu jezuitów, co równoznaczne!), wysuwa się tam jako cel naczelny i ostateczny i jako warunek chrześcijańskiej cnoty i zbawiewienia. Lecz tak, jak ta przynależność do rzymskiego kościoła traktowana jest tam czysto formalnie, tak i przepisy, czyli reguły, obowiązujące poszczególne dykasterje członków kongregacji, mają charakter tylko formalny i pozwalają każdemu z członków kongregacji trzymać się ich tylko o tyle, o ile mu na to czas, miejsce i różne inne warunki pozwalają. Wobrębie reguł tych może więc każdy jezuita poruszać się w świecie wcale swobodnie, nie łamiąc ich przytem równocześnie. Ta właśnie ogromna swoboda reguł, nie krępująca fizycznych ruchów, przy równoczesnem absolutnem unicestwieniu swobodnej woli człowieka i przy uczynieniu zeń przez wychowanie biernego narzędzia głów organizacji, ona to pozwala jezuitom wciskać się wszędzie w dowolnej i zastosowanej zawsze do danych warunków postaci i działać w każdych warunkach w myśl interesów zakonu. Równocześnie z „ratio studiorum", owego kodeksu wychowawczego jezuitów, zieje *przerażająca pustka, próżnia,* którą, przy całej sztucznej budowie jezuickiej „mądrości", gdy się w niej tylko dobrze rozpatrzy, odczuje bez trudu każdy zdrowo i krytycznie myślący człowiek.

• • •

[2]) Wł. Smoleńskiego „Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII". — „Historja wychowania" St. Kota (wyd. r. 1924); z dawniejszej literatury prace Adr. Krzyżanowskiego, Maciejowskiego, Moraczewskiego, Trentowskiego.

[3]) „Regulae communes".

Tylko pod jednym względem nie może być „ratio studiorum" dostatecznem źródłem dla wytworzenia sobie jasnego sądu o istocie i celach jezuickiej kongregacji: o spowiedzi, o kształceniu sumienia, o ćwiczeniach nabożnych i t. p. jest tam w prawdzie nieraz mowa, lecz napróżno szperałby tam ciekawy badacz w poszukiwaniu za wewnętrznym dla ćwiczeń tych motywem. Motywem, który skłania chrześcijanina do ćwiczeń pobożnych, bywa wszakże zazwyczaj miłość ku Bogu, świadomość własnej słabości wobec wszechmocy Bożej, czyli pokora, żal z powodu spełnionych występków, czyli skrucha, tęsknota ku Bogu, czyli chęć wzniesienia się ponad sprawy życia, ponad troski, nędze i małe, znikome nasze radości. Oto wewnętrzne pobutki, które skłaniają wierzącego chrześcijanina do modlitwy i innych praktyk nabożnych, jako łączników z Bogiem. O tych motywach wewnętrznych w „ratio studiorum" nie ma wcale mowy. Cel, którym jest praca dla podniesienia potęgi Watykanu, a raczej zakonu, jest tam jedynym celem i motywem, który zasłania sobą wszystko, któremu służy wszystko. Ćwiczenia nabożne zdają się temu też celowi wyłącznie służyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Swięta Polsko Narodowego Kościoła Katolickiego.

Uroczystości, czyli święta roku kościelnego, są odtworzeniem życia Jezusa Chrystusa w jego poszczególnych momentach, są przypomnieniem Jego zasług dla ludzkości, wyjaśnieniem stosunku Boga do człowieka i odwrotnie, a zarazem przypomnieniem imion tych mężów i niewiast, którzy w imię Boga i Zbawiciela świata żyli, cierpieli, pracowali i umarli.

Uroczystości roku kościelnego — to krótka historja dzieła zbawienia, pracy nad odrodzeniem i zbawieniem ludzkości przez chrześcijaństwo.

Uroczystości Polsko-Narodowego Katolickiego Kościoła są nadto wyrazem dążeń i pragnień naszych w stosunku do Boga, Ojczyzny, Rodziny i całej ludzkości.

W tych czterech wyrazach: *Bóg, rodzina, ojczyzna, ludzkość,* — krystalizują się pojęcia ludzkie o celach i dążeniach życia ludzkiego i o uczuciach, które wypełniają dusze i serca nasze.

Do tych też pojęć najdroższych i najpodnioślejszych odnoszą się uroczystości Narodowego Kościoła. Uroczystości te są następujące:

1. *Święto Ubogich Pasterzy*, które Kościół obchodzi w pierwszą niedzielę po Bożem Narodzeniu, przypomina nam tę gromadkę ubogich ludzi, którzy paśli trzodę na betleemskich ugorach i pierwsi poszli za Chrystusem i zarazem dziwne zrządzenie Opatrzności Bożej, znajdującej w biedakach i bezdomnych ludziach narzędzia do przeprowadzenia dzieła odrodzenia ludzkości.

2. *Święto powstania Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła* — przypada w drugą niedzielę marca. To wielka dla nas pamiątka, przypomnienie wielkiego dnia. W to święto przypomni sobie polski lud niewypowiedzianą dobroć wszechmocnego i sprawiedliwego Boga, który wysłuchał narzekań, skarg i próśb pokrzywdzonego ludu polskiego w Ameryce i Polsce i dał mu Kościół Narodowy, jako księgę mądrości, jako pochodnię światła, jako port ucieczki, ratunku i pociechy.

3. *Uroczystość Pamięci drogiej Ojczyzny Polski* ma święcić Kościół na drugą niedzielę maja. Tułacze polskiego narodu, rozrzuceni po wielkich obszarach Ameryki i rodacy ich w odrodzonej, wolnej Polsce będą się zbierali w ten dzień na wspólną modlitwę w świątyniach swoich, będą z kapłanami rozpamiętywać posłannictwo polskiego narodu, rozpamiętywać wspaniałą przeszłość i gotowość dzisiejszą polskich serc do pracy dla przyszłości.

4. *Święto Miłości Bratniej* przypada w drugą niedzielę września. W to święto każdy członek P. N. K. powinien starać się usilnie o wzmocnienie w sobie wiary i miłości dla braci i dla świętej naszej sprawy, przez którą Bóg powołał nas do spełnienia Jego zamiarów na ziemi.

5. *Święto Rodziny Chrześcijańskiej* — przypada w drugą niedzielę października, na upamiętnienie wielkiego znaczenia rodziny w społeczeństwie i Kościele Chrystusowym — Polsko Narodowym.

Opinia publiczna w Polsce, a Rzymski kościół i Państwo.

Sprawa konkordatu z Rzymem, sprawa dóbr kościelnych, dalej sprawa udziału kleru w spiskach „P. P P." i wreszcie walka kleru z obowiązkiem płacenia podatku majątkowego, poruszyły wreszcie nieco w ostatnich miesiącach opinję publiczną w Polsce, a przynajmniej część jej lewicową, zawsze bardziej ruchliwą i świelszą. Ni jedno jednak z pism, zabierających głos w tej sprawie, — a mówimy w tej chwili o pismach lewicowych, — nie postawiło sprawy *zasadniczo i wyczerpująco*, lecz niemal każde zadowolniło się co najwyżej biadaniem nad egoizmem i brakiem patrjotyzmu u polskiego kleru. Jeden tylko poseł Czapiński dotknął w sejmie i prasie samego rdzenia bolączki, lecz i to z zastrzeżeniami, z któremi czasby już b ł zerwać raz na zawsze. Istnieje bowiem w naszej, nawet lewicowej, nawet szczerze postępowej prasie illuzja, że Kościół rzymski, a jego kler, jego chierarchja, to są różne rzeczy, które traktować należy osobno i różnie: Kler atakować można, nie wolno jednak tykać Kościoła, jako świętości. Skąd ta iluzja? Pochodzi ona z innej, fatalnie fałszywej przesłanki, czyli raczej suggestji, które ciąży jeszcze wciąż jak straszna zmora nad znaczną częścią naszego społeczeństwa, — suggestji, która identyfikuje chrześcijaństwo i wogóle religję, z rzymskim Kośbiołem. Czyż może być coś głupszego, jak tego rodzaju zapatrywanie, a choćby nawet niewyrozumowana, narzucona suggestja? Są to widoczne ślady trzy wieki trwającej w Polsce pracy jezuitów nad ogłupianiem narodu! Tej to suggestji ogólnej przypisać musimy fakt, że nawet lewicowa prasa w Polsce lęka się wyczerpująco oświetlić rolę, którą Kościół rzymski w Europie wobec nowożytnej cywilizacji odgrywa, zamiast uderzyć „w sedno" nazwać fakt po imieniu, nasza postępowa prasa kołuje tylko wokół niego zdaleka, szukając przyczyn zaostrzającego się z dnia na dzień stosunku rzymskiego Kościoła do Państwa i do mas ludowych — w jednostkach, w polityku- jących księżach i biskupach polskich. A przecież rola rzymskiego Kościoła w dziejach Europy była od wielu wieków — i pozostaje do dzisiejszego dnia bez zmiany: jest to *mocarstwo na wskróś imperjalistyczne*. Kto tego do dziś jeszcze nie widzi, nie pojmuje, ten jest albo nieuleczalnie ślepzm, albo widzieć — nie chce. Imperjalizm Kościoła rzymskiego, pomimo braku określonego granicami terytorjum, opiera się na sile konkretnej: chierarchji, karnej organizacji, olbrzymich zasobach materjalnych i wpływach, wynikających z dobrze zrozumiałego wspólnego interesu z klasami jeszcze panującemi i posiadającemi. Jest to siła równie konkretna, jak oszańcowane granicami, uznanemi przez międzynarodowe układy i bronione przez zdolną do boju armję, państwowe terytorjum; w danej zaś sytuacji, w jakiej się dziś Europa znajduje, jest to siła, która zwłaszcza dla państw wewnętrznie słabych i fermentujących, jak Polska, zupełnie realne zawiera niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo to tkwi nie tyle w niezgodności celów, ile w *środkach*, jakiemi posługuje się Rzym dla osiągnięcia swego *celu panowania nad światem*. Cel bowiem sam jest dziś równie daleki, a nawet o wiele dalszy, niż był nim, o kilka wieków wstecz. Lecz o środki tu idzie, któremi są: wytworzenie w państwie organizacji, w istocie od państwa niezależnej i tak potężnej, by zdolną była nadać całej polityce wewnętrznej i zewnętrznej państwa kierunek zgodny z kierunkiem, z wolą, z całą imperjalistyczną polityką Watykanu, — kierunek nie tylko zgodny, ale *woli tej zupełnie podporządkowany*. Dla organizacji tej nie istnieją żadne interesy państwa, narodu, mas ludu; *Istnieje wyłącznie interes organizacji.* Nikt się już chyba z ludzi, świadomych sprężyn, które kierują polityką Watykanu, dziś nie łudzi, że *nie o ideje tu idzie, nie o zrealizowanie chrześcijańskiej etyki wśród ludzi, ale o rzeczy bardzo realne, bardzo przyziemne i bardzo po ludzku łakome: o władzę, o panowanie nad ludami, o potęgę.* Niema bowiem dla człowieka rzeczy bardziej łako-

mej, więcej. rozkoszy dającej. od potęgi, od panowania. *Naród jednak chce w swojem państwie, na własnem terytorjum, być sam gospodarzem, władcą i panem.*

Ta właśnie światowa, mocarstwowa, na wskróś imperjalistyczna polityka Kościoła rzymskiego związała go od wielu wieków łańcuchem, nie dającym się poz zupełnej katastrofy zerwać: *wspólnym interesem z wszystkimi posiadającymi i mocnymi tego świata.* Kościół potrzebował ich, i oni potrzebowali Kościoła; Kościół utwierdzał ich panowanie, oni część swej władzy, swej mocy oddawali wzamian Kościołowi. I jednej i drugiej stronie szło o panowanie i dojenie trzymanej w nieświadomości i ryzach posłuszeństwa mas. Spółka prosperowała przez długie wieki wcale nie źle, choć bywały od czasu do czasu zgrzyty, a nawet ostre między spólnikami nieporozumienia, choć przewaga bywała czasem po stronie jednego, to po stronie drugiego z spólników. — Lecz przyszedł czas, gdy między spólników wbił się klinem ten trzeci, który do niedawna był dla spólników tylko objektem targów i panowania — lud. Jeden z spólników chwieje się słabnie z dnia na dzień, traci grunt pod stopami. A Kościół?... Kościół usiłuje dziś na całej linji podtrzymać swego upadającego kontrahenta. Używa na to reszki swego wpływu na masy, ryzykuje dla tego celu resztkę swego autorytetu, obawiając się, że z śmiercią kontrahenta cel panowanie nad światem, rozpłynie się, jak mgła pod wichru podmuchem.

Oto chwila, którą przeżywamy, a z której nie wszyscy zdajemy sobie sprawę. — Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia pytanie: czy Kościół rzymski byłby zdolny do porzucenia swego umierającego kontrahenta, którym jest monarchizm z kapitalizmem i z imperjalizmem i, wymiótłszy z własnych przybytków imperjalistyczne tendencje i insygnja, nawrócić do zasad i wieków ewangelicznyc i odrodzić się w nowej i czystej spółce — z ludem pracującym? Byłoby to w każdym razie jedyne w dziejach świata zjawisko: że liczna i potężna organizacja, która przywykła panować i korzystać z owoców cudzej pracy od półtora dziesiątka wieków, wyrzekła się panowania i bogactw dla służenia cierpiącemu człowiekowi...

Przegląd prasy polskiej i obcej.

„*Nowe drogi*“, zeszyt 2—3. — W artykule p. t. „*Rozmyślna ślepota*“, autor, p. J. Oścień, charakteryzuje antyreligijną działalność i propagandę rządu Sowietów w Rosji, jako rozmyślną ślepotę rosyjskich komunistów na wartość wychowawczą religji.

„Droga wysokiej kultury ducha“, — mówi p. Oścień, — „wiedzie prosto do zagadnień religijnych, do czci Najwyższego i Najświętszego, co duch ludzki ledwo wyczuwa, ale co jest realnością [1], zamykającą w sobie wszystkie inne realności“. — I bolszewicy, zwalczający już nie tylko klerykalizm prawosławny, ale i samą religię, chrześcijaństwo, wystawiają sobie tylko świadectwo niesłychanej płytkości duchowej, gdyż zapoznają ten najpotężniejszy czynnik wychowawczy człowieka, tkwiący w religji.

W artykule „*Wszystko po staremu*“ zestawia autor artykułu p. Laskowski kult tradycjonalny w Polsce współczesnej dla narodowej pamiątki *Konstytucji 3 Maja* — z zupełnem lekceważeniem naszej obecnej, przez Sejm i naród cały w marcu 1922 r. przyjętej Konstytucji. Sprzeczność tę wykazuje na zupełnem zlekceważeniu przez Rząd i Sejm kardynalnych zasad tejże Konstytucji, gwarantujących każdemu obywatelowi swobodę sumienia. Lekceważenie to wyraża się odmawianiem legalizacji i prześladowaniem innych wyznań, — w danym wypadku Narodowego Kościoła, — a przyznawaniem osobliwie uprzywiljowanego stanowiska w Państwie Kościołowi rzymskiemu. Cały artykuł utrzymany jest w tonie spokojnym i rzeczowym, a kończy go autor następującym apelem:

„Gdzież są w Polsce ludzie, którzy staną w obronie prawa? Gdzież są autorowie Konstytucji, aby zaprotestowali przeciwko poniewieraniu prawa, przez

[1]) Realnością, czyli rzeczywistym, istniejącym faktem (przyp. Red.).

nich uchwalonego? Gdzie cześć dla Konstytucji Polskiej? Czy może jesteśmy narodem czczącym tylko to, co umarło, co już jest świętej pamięci? Dzisiaj czcimy umarłą Konstytucję majową, ale nie mamy czci dla Konstytucji marcowej. Czyż trzeba, aby jakać wroga potęga brutalną łapą sięgnęła na nasze prawa, abyśmy spostrzegli, że wolność to nie samowola, ale sprawiedliwość i lojalność?

Wolności dla sumienia polskiego! Równości i sprawiedliwości dla wszystkich! Szacunku dla prawa!"

W obronie zagrożonego worka.

Ksiądz jezuita Urban, redaktor „Przeglądu Powszechnego", wystąpił, oczywiście, w obronie kleru, zagrożonego podatkiem od dóbr ziemskich i w obronie teorji, iż tylko Rzym może pozwolić rządowi polskiemu na ściąganie odnośnego podatku.

Przy tej okazji ks. Urban usiłuje jezuicką krętą sofistyką zagłuszyć istotę rzeczy. „Chyba — woła ks. Urban — rozumieli także (socjaliści), iż żądać naprzykład od księdza podatku majątkowego od zajmowanej przezeń plebanji i ogrodu (jak skromnie przedstawia ks. jezuita uposażenie rolne kleru!), byłoby takim samym nonsensem, jak żądać od wojskowych podatku z koszar, w których mieszkają, nie będąc ich właścicielami"...

Otóż chyba najbardziej odzwyczajona od myślenia głowa pojmie, że *żołnierz w koszarach nie czerpie z tej nieruchomości żadnego zysku*, inaczej zaś ma się sprawa z arcybiskupem, posiadającym „tyle tysięcy hektarów" (ks. Urban woli cyfry nie przypominać)...

Lecz księży do koszar w Polsce nie powołują. — Gdyby jednak który z bardzo, pisze na to krakowski Naprzód, rozpolitykowanych księży znalazł się skutkiem nieumiarkowania (w tym lub innych kierunkach) na kuracji w Kobierzynie, to chociaż szpital kobierzyński w przeciwieństwie do koszar, posiada spory ogród i kawałek pola, niktby od opiekujących się tym księdzem nie wymagał w jego imieniu podatku z tytułu — ziemi szpitalnej... Poco więc czynić porównania tak sofistyczne?

Ksiądz Urban dalej wywodzi, iż ci, co żądają od kleru wypełnienia obowiązków wobec państwa, wytykają takich księży, którzy są użytkowcami dóbr ziemskich, a przemilczają istnienie mnóstwa księży, mających tej ziemi do użytku minimalne działki, lub nie mających jej wcale (nawet biskupów).

Otóż mówi się przecie tylko o tych, którzy winni podlegać powyższemu podatkowi. Do takich zaś, którzy nie mają objektu do opodatkowania — nie może mieć nikt żadnej pretensji i władze skarbowe nie mogłyby przecież z nich owego podatku ściągać! To zaś, że są nawet biskupi, nie posiadający do dyspozycji obszarów ziemskich, dowodzi chyba tylko, że biskup nie musi być obszarnikiem, ani proboszcz średnim rolnikiem, bo chyba ks. Urban nie uważa takich bezrolnych przedstawicieli duchowieństwa za „mniej wartościowych".

Ale spór, jak przyznaje ks. Urban, ześrodkował się głównie na punkcie: Rzym, czy Polska?

Kler bowiem twierdzi, że wogóle rozstrzyganie kwestji, czy ma on, czy nie — płacić podatek majątkowy, nie jest sprawą, o której mogłoby decydować państwo polskie samoistnie — bez zgody Rzymu.

Otóż ks. Urban powiada, że chodzi tu o „koordynację władz", że Sejm polski uznał „suwerenność Kościoła w jego zakresie, gdy w Konstytucji rzekł, że Kościół katolicki rządzi się własnemi prawami, a niema racji aby tę zasadę gwałcić i wojnę religijną (sic!) wywoływać".

Rządzenie się własnemi prawami — to chyba nie jest to samo, co uchylanie się od tak elementarnych obowiązków wobec państwa, jak sprawa podatków?

Kościół — tłumaczy ks. Urban — istnieje z „Boskiego ustanowienia", ma swoje cele „wyższe od celów państwowych"...

Takiego zdania był, istotnie, Chrystus i dlatego, gdy faryzeusze pytali, czy należy płacić podatki cesarzowi, odpowiedział im: Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a co jest Boskiego, Bogu.

Otóż za czasów zaborców zdarzało się, iż sfery klerykalne czyniły użytek

z tego cytatu, ażeby dowodzić, że trzeba pokornie słuchać obcych, wrogich nam cesarzów, gdy powiedzenie raczej wskazuje, że Chrystus uważał za dziedzinę, która nic wspólne o nie ma z przedmiotem jego zainteresowań, ów poruszony przez faryzeuszów, jako potrzask polityczny, stosunek do spraw fiskalnych i wogóle związanych z życiem ziemskiem, a podniósł, że podając się za pobożnych, powinni myśleć o sprawach boskich...

Tymczasem ks. Urban „monetę czynszową" i „boskie posłannictwo" Kościoła traktuje, jako sprawy, gdzie jednakowo Kościół winien być „suwerenny", a swój subtelny, jak mniema, wywód, popiera groźbą, że „suwerenny" Kościół może wypowiedzieć „wojnę religijną" suwerennej Rzeczypospolitej, gdyby ta chciała suwerenność jego naruszyć i pakt złamać.

Otóż takiego paktu, któryby przyznawał Kościołowi rzymskiemu suwerenność, sięgającą od stropu niebieskiego aż pod każdą miedzę pól proboszczowskich — takiego zrzeczenia si, praw państwa, Konstytucja nasza klerowi nie udziela. I może dlatego ultra-klerykalne żywioły zapowiedziały walkę z tą Konstytucją, jako bezbożną.

Kronika

Nabożeństwa wielkopostne

Dnia 1, 2 i 3-go kwietnia b. r. odbędzie się w parafji P. K. K. N. we Wiśniczu nabożeństwo pokutne z kazaniami przed południem i wieczorem.

Takie same nabożeństwa odbędą się w Dąbrowie Górniczej dnia 6, 7 i 8-go kwietnia, a w Krakowie dnia 9, 10 i 11-go kwietnia.

Do licznego wzięcia udziału w powyższych nabożeństwach uprzejmie zapraszamy członków oraz sympatyków P. K. K. N.

W innych parafjach porządek nabożeństw będzie ogłoszony później.

Kraków. Dnia 17 kwietnia b. r. zorganizował delegat ks. St. Zawacki *Koło Kapłanów* Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego. Na zebraniu organizacyjnem obecni byli wszyscy kapłani P. K. K. N. z wyjątkiem *ks. Huszny* z Dąbrowy Górniczej.

Toruń. W Toruniu miejscowi wyznawcy P.K.K.N. zorganizowali się w gminę Polskiego Kościoła Narodowego. — Dnia 9 b. m. w niedzielę odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. St. Zawadzkiego. Wieczorem tegoż dnia odbył się odczyt ks. Zawadzkiego o idei i zadaniach Kościoła Nar. w Polsce.

Z Wiśnicza.

Poważna część ludności parafji Wiśnicz Nowy, która przed rokiem stoczyła prawdziwą kampanję z biskupem tarnowskim ks. Wałęgą, o usunięcie proboszcza Sękowskiego i utrzymanie wikarego ks. Farona, zorganizowała się obecnie *w gminę Kościoła Narodowego,* nad którą objął pieczę z polecenia ks. el. E. Bończaka ksiądz Filarski. Praca księdza Filarskiego uwieńczona została pomyślnym skutkiem, albowiem na cele Kościoła Narodowego zdołano nabyć w śródmieściu w Wiśniczu piękną realność tuż obok sądu powiatowego. Z wiosną mają przystąpić Wiśniczanie do budowy kaplicy. Ks. Filarski jest człowiekiem starszym, żonatym, spokojnego usposobienia i wielce taktowym. Zdołał on w krótkim czasie po dezercji ks. Farona z jego własnej placówki skupić narodowców koło siebie. Obiegają uporczywe pogłoski, że ks. Faron przebywa obecnie w swem miejscu rodzinnem pod Sączem i dotąd, mimo zbyt skwapliwego powrotu na łono Rzymu, nie otrzymał żadnej nominacji, skutkiem czego gorzko żałuje, że Wiśniczan opuścił.

Obłęd religijny w Rosji.

Usiłowania władzy sowieckiej, ażeby zniszczyć wiarę w duszach ludu rosyjskiego, spotkały się z zupełnem niepowodzeniem. W wielu wsiach, zwłaszcza w Rosji po-

łudniowej, zapanowała formalna panika wśród chłopów, którzy są przekonania, że zbliża się koniec świata. Udają się gromadnie do lasów, wycinają drzewa i robią z nich olbrzymie krzyże, któremi otaczają swoje domy, ażeby je obronić przed władzą czarta. Ustała wszelka praca, oprócz robienia tych krzyżów. Wielu wieśniaków opuszcza swoje chaty i obozuje w ich cieniu. Zjawiają się również liczni prorocy, którzy głoszą, że wielka część Rosji zniknie pod wodą i że Moskwa stanie się największym portem Europy wschodniej. Zdarzają się przytem częste wypadki obłędu, spowodowane strachem wskutek tych wieści, rozsiewanych niewiadomo przez kogo.

Tajne i doniosłe zamiary Papieża.

Krakowski „Kurjer Illustr." zamieścił pod powyższym, senzacyjnym tytułem następujący telegram:

„Unja Kościoła wschodniego z zachodnim. — Czy Papież ma być nie tylko kościelnym ale i świeckim władcą?

Rzym.

„Porządek dzienny soboru ekumenicznego, który ma się odbyć w ciągu roku 1925 jest nieustannie przedmiotem rozważań Papieża i Kongregacji.

Obrady trzymane są w ścisłej tajemnicy. Jak przypuszczają dzienniki, Sobór zajmie się nietylko niesłychanie doniosłą sprawą Unji Kościoła wschodniego i zachodniego, ale również podejmie obrady *nad zagadnieniem władzy świeckiej Papieża.* Sprawa ta jest nietylko zagadnieniem religijnem, lecz również politycznem, i stanowi jak wiadomo główny przedmiot nieporozumienia między Watykanem a Kwirynałem".

Jak z treści powyższego telegramu wynika, wiadomość sama nie należy wcale do senzacyjnych. Marzenia o świeckiej władzy i o podboju dla kościoła papieskiego stu trzydziestu miljonów prawosławnych owieczek, wypełniają nie od wczoraj czas skromnym mieszkańcom watykańskich pałaców!... Zdaje nam się jednak, że równą wartość mogłaby mieć wiadomość o „tajnych i doniosłych zamiarach" — n. p. p. Witosa — kandydowania na króla polskiego!...

Potrzeba księży i kandydatów do stanu duchownego w Pol Nar. Kat. Kościele. — Po wszelkie informacje należy zwracać się do delegata tegoż kościoła, ks. Stanisława Zawadzkiego, Kraków, Dębniki ul. Madalińskiego 7.

Odpowiedzi Redakcji P. O.

P. J. Smulowi, w Sielcach pod N. Sączem. W Pańskim liście jest sporo trafnych uwag, które wymagałyby jednak bardziej naukowego uzasadnienia i wszechstronnego oświetlenia. — Co do niektórych, to — jasną jest rzeczą, że zgodzić się nie możemy. Rozwój umysłowy i kulturalny nauczył człowieka myśleć i czuć religijnie, ale zarazem nauczył go uwielbiać Boga także tem, co sam człowiek stworzył na ziemi, a więc architekturą, sztuką. Poganin pierwotny czcił wyłącznie surową przyrodę i ją za boga uważał. Z rozwojem wyniósł człowiek Boga ponad przyrodę i ponad świat; lecz wtedy właśnie uczuł potrzebę budowania Mu własnemi rękami przybytków, w którychby mógł w skupieniu modlitwą jednoczyć się z Bogiem, być z Nim sam na sam. Ta właśnie chęć, z miłości ku Bogu płynąca, była zawsze potężnym bodźcem twórczości dzieł pięknych w dziejach cywilizacji. Dlaczegóżby więc miało być rzeczą pożądaną dla dalszego rozwoju ludzkości, by bodziec ten działać przestał? Że nasze świątynie są zimne, martwe i obce nam, to przyczyną tego fakt, iż są one dziełem i wyrazem uczuć i myśli epok minionych, dalekim nam, umarłych dawno pokoleń, iż człowiek współczesny do świątyń tych niczego swojego, nowego, współczesnego, nie wnosi. Wierzymy jednak, że *nowy człowiek stworzy dla swej żywej, jego własnej wiary, nowy Kościół i nowy, własny przybytek, dzieło nie mniej piękne i wzniosłe,* jak były rozsypujące się dziś powoli w gruzy gotyki i baroki, dziełem pięknem, ludzi z XIV—XVI wieków.

PRENUMERATA: kwartalnie 1,500.000 Mkp., miesięcznie 500 000 Mkp., Numer pojedyńczy 250.000 Mkp., — W AMERYCE: 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ul. Madalińskiego Nr. 7.** — Telefon **4323.**
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Dr. Antoni Ptaszek.**

Drukarnia „Nowości Illustrowane“ w Krakowie (firma Friedlein).